



**tradycyjnie oddawał głos obrońcom przyrody
ojczyznej**

Dzisiaj, w krytycznym nie tylko dla nas, lecz dla całego świata momencie, który zadecydować ma o życiu lub śmierci człowieka na ziemi, patrzę z przerażeniem na niedocenywanie przez wielu ludzi znaczenia nowoczesnej pojętej ochrony przyrody i rozsądnego, na naukowych podstawach opartego wykorzystywania jej sił i zasobów. Wiele razy doznałem zawodu od ludzi kierujących naszym życiem gospodarczym. (...)

Mamy Polskę nie tylko wolną, ale i piękną, a chociaż w obronie tego piękna nie raz jeszcze będziemy musieli staczać walki, niemniej prawdą jest, że w Polsce każde pokolenie rodzi się i umiera w miłości swej Ojczyzny, która dla każdego z nich była zawsze i pozostanie najpiękniejsza. Ja sam, choć wziąłem już na barki dziewiąty krzyżyk, nie usuwam się z szeregow walczących w Polsce o prawdę naukową i o utrzymanie piękna przyrody ojczyznej: nigdy nie złożę broni i nigdy nie odłożę pióra.

80-lecie prof. dr Władysława Szafera. Władysław Szafer: Przemówienie wygłoszone w dniu 7 listopada 1966 r. na uroczystości jubileuszowej.

**cieszył się odbudową populacji żubrów
w Polsce**

W dniach od 18 do 21 kwietnia 1967 w Białowieży i w Kamieniukach (BSSR) odbyło się trzecie z kolei spotkanie zoologów, hodowców i leśników polskich i radzieckich, zainteresowanych hodowlą żubrów w Puszczy Białowieskiej. (...) W części sprawozdawczej Konferencji usłyszeliśmy referaty (...), (które) omawiały aktualny

**z pełnym przekonaniem spełniał narodową
powinność**

Przed dziewiętnastu laty, w czasie uroczystości przeniesienia zwłok A d a m a M i c k i e w i c z a na Wawel, ogłosił Kosmos szereg artykułów poświęconych pamięci Wieszcza a na ich czele studium prof. B e n e d y k t a D y b o w s k i e g o p.t.: „Próba określenia składników rasowo-plemiennych, uwydątnionych w postaci Wieszcza naszego, A d a m a M i c k i e w i c z a, rozpatrywanych na tle typów mieszkańców Europy i Ziemi Nowogrodzkiej”. Obecnie w setną rocznicę zgonu największego z naszych bohaterów wolności mamy również obowiązek poświęcić wspomnienie Mężowi, górującemu ponad wszystkimi charakterem przeczystym i bezgraniczną a rozumną miłością ojczyzny. Korzystamy więc z niestrudzonej pracowitości tego samego, wielce zasłużonego autora i umieszczamy skreślona przez niego sylwetkę drogiej nam wszystkim postaci Naczelnika.

Redakcja

wprowadzał w temat

Kreśląc w roku 1898 artykuł (...) wypowiedziałem był zdanie następujące: „Gdy czytamy życiorysy wielkich ludzi, zasłużonych mężów stanu lub genialnych poetów, uderza nas przede wszystkim cecha wspólna tym biografom, mianowicie kontrast najzupełniejszy pomiędzy obfitością szczegółów w nich zawartych, dotyczących strony duchowej osób opisywanych a brakiem faktów, odnoszących się do strony ich fizycznej... (...) Wszystko to, co dotyczy strony fizycznej,

stan liczebny żubrów czystej krwi (linii białowieskiej i białowiesko-kaukaskiej) w obu krajach oraz zmiany pogłowia w minionym okresie. Na ich podstawie odnotowano w rezolucji jako poważne osiągnięcie wzrost pogłowia tych chronionych zwierząt w Związku Radzieckim do 284 i w Polsce do 246 głów. W liczbach tych zawiera się odpowiednio – 79 i 155 żubrów podgatunku nizinnego (białowieskiego) – *Bison bonasus* L.

Poważnym osiągnięciem jest również utworzenie wolnych stad żubrów w obu częściach Puszczy Białowieskiej, a także w Karpatach (po naszej stronie granicy w Bieszczadach). Te istotne sukcesy nie oznaczają jednak byśmy mieli osiągnąć poziom graniczny. Jakkolwiek jesteśmy na bardzo dobrej drodze do uratowania żubra jako gatunku, od zupełnej zagłady, to stan liczebny, zwłaszcza żubrów białowieskich jest daleki od zadowalającego. Jeszcze nie rozmnożyliśmy żubrów do co najmniej 2000 sztuk. Cyfra ta została określona przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody, jako minimalna dla utrzymania gatunków wymierających.

Trzecia polsko-radziecka konferencja w sprawie hodowli żubrów w Puszczy Białowieskiej (18-21 kwietnia 1967 r.). Zdzisław Pucek

z dumą przypominał żyjących świadków naszych dziejów

W Rogalinie nad Wartą koło Poznania zachowało się największe w Europie skupisko starych, od 300–1000 lat liczących dębów. Dokładnie zapisane i zarejestrowane w 1966 r, roku tysiąclecia Państwa Polskiego, w liczbie 954 żyjących i 46 wymarłych, wszystkie stanowią prawem chronione żywe pomniki przyrody i historii i w stanie naturalnym przekazywane być mają z pokolenia w pokolenie. Wiele z nich żyje samotnie nad strumykiem na łące, inne tworzą skupiska po kilka wspaniałych okazów. (...) W parku rogałińskim powszechny zachwyt i podziw budzi najstarsze skupisko tysiącletniej „Trójki” dębów nazwanych imionami trzech legendarnych braci słowiańskich, są to: „Lech”, „Czech” i „Rus”. Najbardziej z nich okazały i piękny „Lech” ma 10 metrów obwodu pnia, na pewno dobrze pamięta lata 965-966 to jest lata chrztu Polski. (...)

przewalały się różne potopy i zawieruchy wojenne, a one – świadkowie 10 wieków naszej chwalebnej historii – trwają, trwają, żyją i ... nawet jeszcze owocują, odradzają się każdego roku i każdego roku stają się dorodniejsze, potężniejsze, bardziej w swej letniej krasie majestatyczne, bardziej królewskie.

Ileż radości i przyjemności odczuwa dziś wrażliwy na piękno natury widz, przyglądający się w Roku Tysiąclecia naszego kraju tym

bywa naszkicowane pobieżnie i tak niedostatecznie, że wprost razi, albo nawet oburza ... „ (...)

Zdanie powyżej przytoczone daje się najzupełniej zastosować do tych skąpych danych, jakie odnaleźć możemy w wielu setkach biografii osoby *T a d e u s z a K o ś c i u s z k i* i w tylu licznych podobiznach jego. To nie wiele, co odszukać zdołałem posłużył mi do zestawienia ich i do ujęcia w moźebnie jednolitą całość. Rozpocznam od relacji współczesnych *Kościszce* (...)

cytował

Relacja generała *P a s z k o w s k i e g o*, przyjaciela *K o ś c i u s z k i*, któremu zapisał on 50 000 franków. Jest to ze wszystkich najdokładniejszy opis osoby Naczelnika. Według tego opisu „był *K o ś c i u s z k o* raczej małego, ale silnego wzrostu i do późnego wieku żywy w ruchach. Ciemno-blondyn za młodych lat (czyli miał włosy szatynowe), rysów pełnych szlachetności i jakiegoś melancholicznego wyrazu. Czoło szerokie, zmarszczkami poorane, okazywało, że troski nie szczędziły żywota jego.”

i komentował

(...) poorane czoło zmarszczkami dowodzi, że mięśnie czołowe były dobrze rozwinięte, bo one głównie powodują owe zmarszczki; przy słabo rozwiniętych mięśniach czoło bywa gładkie. Co do wzrostu, to on nie mógł być bardzo niski, czyli mały, skoro artyści przedstawiają *K o ś c i u s z k e* jako mężczyznę wysokiego, wyższego od wszystkich osób ze świty cesarza *P a w ł a* i najwyższego wśród polskich jeńców, np. od *K i l i Ń s k i e g o*.

Ludzie małego wzrostu mają zwykle krótkie odnoża dolne, tacy są złymi jeźdźcami, jak np. *N a p o l e o n B o n a p a r t e*, przeciwnie *K o ś c i u s z k o* był znakomity kawalerzysta.

kontynuował komentarze odnośnie cech fizycznych

Przy charakterystyce fizygnomii *K o ś c i u s z k i*, dr. *T a l k o H r y n c e w i c z* popełnił błąd, utrzymując, że w twarzy jego są cechy czuchońskie i że pewne rysy fizygnomii zbliżają go do cara *P a w ł a*. Do takiego poglądu doprowadzony został widocznie cechą nosa ku końcowi zadartego do góry. (...) są nosy zadarte, estetycznie piękne np. u pięknych europejskich niewiast. *V i r c h o w* nazywa twarze takie „pikant”. Pomiędzy obu ostatecznościami: brzydota, a pięknnością nosa zadartego, znajdujemy stopniowanie. Nos *K o ś c i u s z k i* nie razi wcale, on mu nadawał cechę twarzy o miękkim kobiecym wyglądzie.

wspaniałym pomnikom przyrody i historii, dzwigającym na swych barkach 10 wieków wielkich wydarzeń, tym pomnikom będącym widowym znakiem chwały i biologicznej potęgi „między dawnymi a młodszymi laty”. O, gdyby rogalińskie „Baublisy” mogły przemówić!...

Kronika naukowa. Dęby rogalińskie – żywe pomniki tysiącletnich dziejów. Antoni Kaczmarek

interesował się postęпами w ochronie przyrody na świecie

Odbывая się obecnie co trzy lata kongresy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (...) są dla ruchu ochrony przyrody wydarzeniami o doniosłym znaczeniu. (...) Na zaproszenie rządu szwajcarskiego jako miejsce obrad IX Zgromadzenia Ogólnego władze (...) Unii (...) obrały ten kraj. (...) Obrady kongresu odbywały się w Lucernie (...)

O charakterystycznym zjawisku nie podkreślania znaczenia ochrony przyrody we współczesnej gospodarce przez wielu wybitnych profesorów ekonomistów mówił L. W. Mc Caskill, profesor uniwersytetu w Christchurch (Nowa Zelandia), zaznaczając, że nie może być mowy o racjonalnym i zgodnym z naukowymi podstawami ekonomii wykorzystaniu bogactw i zasobów przyrody bez ochrony środowiska ekologicznego. (...)

Zagadnienia związane z turystyką i wypożyczaniem (...) poruszone były w referacie omawiającym komplikacje ekologiczne wywołane przez turystykę w parkach narodowych (...) Z kolei konserwator Szwajcarskiego Parku Narodowego dr Robert Schloeth scharakteryzował ruch turystyczny na tym terenie, podkreślając, że wobec objęcia całego obszaru parku ochroną ścisłą, na pierwszy plan wysuwają się różne formy jego wykorzystania dla nauki, zaś zwiedzanie parku powinno być połączone z odpowiednią akcją informowania turystów o walorach przyrodniczych parku. Nie można zapominać o potrzebie ochrony tych wartości i przeciwdziałania niekorzystnym wpływom turystyki na stan chronionej przyrody. (...) Wśród głosów podkreślających znaczenie badań naukowych dla rozwiązywania nurtujących współczesny świat problemów związanych z wykorzystaniem zasobów naturalnych – zwracano uwagę na specyfikę tych zagadnień na kontynencie europejskim. Warto nadmienić, że znany przyjaciel naszego kraju profesor H. Gams z Innsbrucka, mówiąc o roli fitosocjologii i kartowania zbiorowisk roślinnych, skierował słowa uznania pod adresem nauki polskiej i podkreślił osiągnięcia naszych uczonych – profesorów Paczóskego i Szafera.

nie zapomniał jednak i o duchowych właściwościach Naczelnika

Relacja M a c i e j a R o g o w s k i e g o z roku 1777, gdy K o ś c i u s z k o miał lat 31.

„Jakoś w ciągu decembra 1777”, pisze M.R. „na święta Bożego narodzenia, zdarzyła się nam pociecha. T a d e u s z K o ś c i u s z k o, będący w obowiązkach inżyniera przy północnej armii na granicach Kanady, dowiedziawszy się że P u ł a s k i konsystuje w Trenton, przyjechał do nas za urlopem w gościnę. K o ś c i u s z k o nie miał miny zawieszistej jak p. Kazimierz, ale widać było na jego twarzy poczciwość i otwartość szlachecką, a przytem był człowiek niezmiernie słodki i pełen wiadomości, kompania więc jego i dyskurs wielką nam przyjemność sprawiły. Choć równego wieku z P u ł a s k i m, nie znali się z sobą w kraju, bo jeszcze pierwszy ślęczył nad książką, kiedy już drugi Rosyanom pensa zadawał; ale tu oto na cudzoziemskiej ziemi pokochali się mocno, przyjaźń dożgonną sobie obiecując. Po dziesięciu dniach zabawy, podczas których, mimo biedy, wysadziliśmy się na traktament staropolski, odjechał K o ś c i u s z k o do swego korpusu i odtąd go już oczy moje nie spotkały, dopiero w bitwie pod Dubienką 1792 r.” (w 14 lat po pierwszym widzeniu).

Z relacji R o g o w s k i e g o, towarzysza broni Kazimierza P u ł a s k i e g o w Ameryce, pamiętnikarza, ekskonfederata Barskiego, widzimy, że osoba T a d e u s z a K o ś c i u s z k i pociągała ku sobie podwójnym urokiem: ze strony fizycznej słodyczą oblicza, o staropolskiej szczerości, z drugiej strony inteligencją i zasobem wiadomości, czyli duchowymi właściwościami swemi.

*Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko.
Skreślił Dr. Benedykt Dybowski*

ubolewał

W dniu 28 marca r. b. pogrzebaliśmy w Zakopanem szczątki śmiertelne M a r y a n a R a c i b o r s k i e g o ! Strata, godząca bezpośrednio w Towarzystwo Przyrodników polskich im. Kopernika, dotknęła w równej mierze całą zbiorowość nauki polskiej i całe społeczeństwo! Towarzystwo nasze utraciło znakomitego, pełnego twórczej inicjatywy prezesa, nauka wielkiego botanika i przyrodnika, ojczyzna miłującego rozumnie syna! (...)

W tym fizycznie niepozornym człowieku osiedlił się „król-duch” przyrodnozawstwa polskiego, który swym ogromem zdawał się rozsądzać wątlą powłokę ciała. Do najwyższych granic posunięte uduchowanie i wysubtelniony intelektualizm! Strona fizyczna tej organizacji była niejako tylko

Zebrania, zjazdy i konferencje naukowe. Kongres Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Lucernie. (25 czerwca–3 lipca 1966). Tadeusz Szczęśny

wyjaśniał i uściślał

Antropologia to analogicznie jak botanika (nauka o roślinach), zoologia (nauka o zwierzętach), nauka a raczej zespół dyscyplin, których przedmiotem badań jest człowiek. Takie sformułowanie byłoby całkowicie wystarczające np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie nikt za pytany o specjalność naukową nie odpowie „antropolog”, lecz fizjolog, „genetyk” itd., a także „językoznawca”, „socjolog” itd. Natomiast na pytanie czym się zajmuje, najogólniej odpowie, że antropologią – jest też członkiem Towarzystwa Antropologicznego. Tak więc w USA antropologia to zespół nauk tak humanistycznych (językoznawstwo, socjologia, muzykologia, etnologia z etnografią, archeologia itp.), jak i biologicznych. Ten ostatni zespół nazywany jest w USA, Anglii i jeszcze kilku krajach, dla odróżnienia, antropologią fizyczną. Tradycja ta występuje zresztą jeszcze i w Polsce w formie historycznego już napisu „Zakład Antropologii Fizycznej” w starym gmachu uniwersyteckim na ul. Grodzkiej w Krakowie.

Antropologia a projekt międzynarodowego programu biologicznego w zakresie adaptatywności człowieka. Napoleon Wolański

zastanawiał się nad przyczynami przemian u *Homo sapiens*

Ludzkość (gatunek *Homo sapiens*) wykazuje tendencję do przekształcania swych właściwości. Zjawisko to w aspekcie setek tysięcy lat zwane jest ewolucją, w aspekcie kilku pokoleń i konkretnych terenów kierunek tych zmian jest niekiedy niezgodny z ogólnym kierunkiem ewolucji i różni się niektórymi mechanizmami. To ostatnie zjawisko zwane jest z angielska trendem sekularnym (secular trend) lub po polsku tendencją przemian. Tendencję przemian charakteryzują zmiany różnorodnych cech, występujące między kolejnymi pokoleniami u grup ludzkich zamieszkujących dany teren. (...)

Znaczenie tendencji przemian wzrasta szczególnie wobec dwóch kategorii zjawisk, które zilustruje przykładami. Badacze angielscy podkreślają, że tendencja przemian nie jest obserwowana w pewnych dobrze sytuowanych warstwach w Wielkiej Brytanii. Powstaje pytanie czy chodzi tu o nie występującą mikroewolucję, czy adaptację fizjologiczną (jeżeli pominiemy zjawisko migracji). A może chodzi tu o środowisko arystokratyczne, gdzie występują skutki spokrewnienia, które ob-

dotkaniem podłożem, na którym pracował potężny mózg i biło wielkie serce! (...)

Obok niepodzielnego oddania się wiedzy – mówiąc o R a c i b o r s k i m – niepodobna nie podkreślić drugiego jeszcze momentu jego osobowości. Był gorącym i płomiennym patriotą polskim. (...) Gdy mówił o Polsce, zawsze podkreślał jej naturalną niepodzielność, jej prawa przyrodzone do wolności i samodzielności. Wierzył, że naród odradzający się musi ją sobie taką stworzyć i wypracować. Był też zwolennikiem walki orężnej z przemocą i czynnie współdziałał przy tworzeniu polskiej siły zbrojnej. Powstanie Legionów polskich w obecnej wojnie światowej powiatał z entuzjazmem i ofiarnością na jaką go tylko stać było! (...)

Znawca i miłośnik sztuk pięknych – zwłaszcza teatru – z poetów naszych najchętniej czytywał M i c k i e w i c z a i W y s p i a ń s k i e g o. Z tomikiem „Pana Tadeusza” pod pachą wybrał się też na kurację do Zakopanego, nie chcąc rozstawać się z arcydziełem wieszczą, którego rodzajem swej jaźni duchowej tak żywo przypominał.

Przemówienia wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Przur. im. Kopernika, odbytem ku uczczeniu pamięci prof. Maryana Raciborskiego w Krakowie, dnia 29, maja 1917. : Zagajenie przewodniczącego J. Morozewicza.

przypominał niektóre fakty z życia prof. M. Raciborskiego

Rodził się i umierał wśród szczęku oręża za wolność Polski. Rodził się w r. 1863 w Sandomierskiem, w Brzostowej pod Ćmielowem. Tam ojciec jego Franciszek był kontrolerem w fabryce fajansu i z tamąd poszedł do powstania.

Opowiadał mi, że matka z nim – dzieckiem u piersi – literalnie pod gradem kul moskiewskich uchodziła do Krakowa. Ztąd rodzice emigrowali do Szwajcaryi. (...)

Ma lat 47 kiedy w r. 1910 uniwersytet Jagielloński po mojem ustąpieniu powołuje go na katedrę botaniki do Krakowa. (...) ale są ukryte starania, żeby tu nie przyszedł, bo dopiero kiedy w lutym 1912 r. wybucha trzydniowy strejk młodzieży jako protest przeciw tym machinacjom, zostaje wreszcie w 49 r. życia profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.(...)

Poza uczyonym był to człowiek o twardej skorupie. (...) To się pokazało w latach legionów. Naczelny Komitet Narodowy mógłby powiedzieć, ile im czasu i starań poświęcał. Wie o tem i Towarzystwo Kopernika, co poszło za jego głosem, kiedy Krakowska Sekcja cały swój majątek przekazała ojczyźnie – legionom.

niżają np. wysokość ciała (Hulse 1957), mimo że inne czynniki, np. adaptacja fizjologiczna, wpływają na wyżkę wysokości ciała. Może ów sygnalizowany zastój jest właśnie tendencją przemian o charakterze regresywnym? Charzewska (1967) stwierdziła także niewystępowanie tendencji przemian wielu cech na terenach ubogich wsi polskich o zahamowanej urbanizacji (niekorzystne czynniki bytowe). Jak wspomnieliśmy wyżej dzieci rodzą się obecnie coraz cięższe, a śmiertelność jest największa właśnie wśród dużych niemowląt – czy nie stanowi to pewnego paradoksu?

„Tendencja przemian” u HOMO SAPIENS, jej elementy i przemiany. Napoleon Wolański

mimo wszystko podzielał wątpliwości rozmówców

Ile razy jestem pytany o wrażenia z mojego 3-letniego pobytu w Ghanie, tyle razy popadam w zakłopotanie co odpowiedzieć. Byłoby zupełnie łatwo odpowiedzieć na każde z pytań po miesięcznym, no powiedzmy 3 miesięcznym pobycie. Wtedy wszystkie wrażenia byłyby jasne, opinie zdecydowane, sądy „głębokie”. Po trzech latach opinie nie są już tak pewne, każda odpowiedź zawiera w sobie „ale” i bardzo często na pozór zawiera nawzajem sprzeczne sądy. (...)

przyczyną mojego zakłopotania jest uczucie mówienia rzeczy niepopularnych, przeciwstawianie się opiniom utartym i ugruntowanym. Gdy na przykład mówię, że węży w Ghanie jest niewiele i niebezpieczeństwo ukąszenia jest znikome, typową reakcją słuchacza jest niemal oburzenie. „Ależ co ty mówisz, tam przecież aż się roi od węży”. Żaden z moich rozmówców oczywiście nie był w Ghanie, ale oczywiście każdy wie lepiej. No oczywiście, kto przyjedzie z Ghany ten przede wszystkim opowiada o węzach, o amebie, o chorobach tropikalnych. Gdy do tego dodaję piękną historię o tym jak to moja 5-letnia córka zobaczyła pod oknem pokoju dwumetrową plującą kobrę – mówią mi – „A widzisz, więc węże są”. A są, są – prowadząc z żoną intensywne badania terenowe w sawannie i w dżungli, w ciągu trzech lat pobytu w Ghanie napotkaliśmy w sumie aż 5 jadowitych węży na ogół tuż przy własnym domku. W książce poświęconej węzom z Ghany znalazłem informację, że rocznie ginie w Ghanie około 100 osób od ukąszenia węży (ta okrągła cyfra budzi pewne podejrzenia) – co na 6 milionów boso chodzących mieszkańców Ghany nie jest liczbą dużą. Ofiar wypadków samochodowych jest w Ghanie dużo więcej.

Kronika naukowa. Wykładowca zoologii na uniwersytecie „kraju trzeciego świata.” Jerzy Prószyński

Zostaną po nim prace i instytut botaniczny, pierwszy na ziemiach polskich.

Rys życia M. Raciborskiego. Przemówienie J. Rostafińskiego.

w dalszym ciągu żegnał umarłych

Dzisiejsze posiedzenie nasze poświęcone jest uczczeniu pamięci i zasług uczonego polskiego niepospolitej miary, profesora J ó z e f a N u s b a u m – H i l a r o w i c z a.

Gdy w dniu 13. marca b. r., a był to dzień wtorkowy, spadła jak grom na nas wiadomość o tej bolesnej stracie, wtedy po zawiadomieniu zgromadzonych na zwykłe nasze posiedzenie naukowe o niespodzianej śmierci zamknąłem na znak żałoby posiedzenie, na którego porządku dziennym dziwnym losu zrządzeniem była praca zoologiczna, pochodząca z instytutu zmarłego profesora. (...)

Z Towarzystwem naszym łączyły prof. N u s b a u m a stosunki ściśle (...) W zarządzie Towarzystwa zasiadał zmarły od r. 1901, a więc przez lat 17. W r. 1901 i 1902 piastował godność prezesa. (...)

Przemówienia wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Pol. Tow. Przyr. im Kopernika, odbytem ku uczczeniu pamięci prof. J ó z e f a N u s b a u m – H i l a r o w i c z a we Lwowie w dniu 26 listopada 1917.: Józef Nusbaum-Hilarowicz. Przemówienie przewodniczącego St. Sokołowskiego..

doceniał działalność popularyzatorską prof. Nusbauma-Hilarowicza

Na szczególniejsze uwzględnienie zasługują jego popularyzujące wiedzę książki. Wtedy, kiedy na zachodzie wszystkie tęzsze umysły były zajęte zagadnieniami, poruszonymi w epokowych dziełach D a r w i n a, a związanymi ze sprawą powstawania gatunków, u nas w Polsce był czas przygotowywania się do styczniowego powstania, a następnie wybuch tegoż i długa, przeszło rok trwająca walka z zaborcą z północy. Rzecz prosta, że cały naród miał uwagę zwróconą w innym kierunku. (...) stąd też rozpowszechnienie i zrozumienie zasadniczych idei wielkiego Anglika u nas dokonało się nieco później. (...)

począł N u s b a u m głosić ideę ewolucyjną od rzeczy zasadniczej, od uprzyśtępnienia szerokiemu, inteligentnemu ogółowi polskiemu zajmujących dzieł przyrodnika angielskiego. Od tam stałe – czy to w swych popularnych artykułach i książkach, czy to w swych wykładach i uniwersyteckich i popularnych – występuje jako niestrudzony szermierz teorii descendencyjnej,

obnażał typowe PRL-owskie kłopoty

Zorganizowanie III Zjazdu FEBS zostało powierzone Polskiemu Towarzystwu Biochemicznemu w kwietniu 1965 r. Już wówczas łatwo było przewidzieć, że pojawią się trudne problemy organizacyjne. (...) Ułożenie programu naukowego, aczkolwiek trudne, nie było źródłem niepokoju organizatorów, gdyż zależało jedynie od właściwego rozpracowania przez kompetentnych biochemików krajowych. Wiele natomiast obaw nasuwała sprawa warunków bytowych zagranicznych uczestników, którym należało zapewnić wygody współmierne ze zwyczajami międzynarodowymi i z krajowymi możliwościami. Zakwaterowanie, wyżywienie, transport musiały być powierzone - zarówno ze względu na skalę Zjazdu, jak i na obowiązujące przepisy - powołanym do tego przedsiębiorstwom, nie cieszącym się, niestety najlepszą sławą. Ze szczególną też starannością został dobrany wąski komitet organizacyjny, w którym poszczególni pełnomocnicy mieli powierzone sobie niełatwe zadanie utrzymywania bliskiego kontaktu i uzgadnianie szczegółów organizacyjnych z PBP Orbis, PLL Lot, PZMot, Warszawskimi Zakładami Gastronomicznymi, Zarządem Pałacu Kultury i Nauki i in.

Trzeci Zjazd Federacji Europejskich Towarzystw Biochemicznych Warszawa, 4-7 kwiecień 1966 r. Zofia Zielińska i Kazimierz Zakrzewski

ubolewał

Wśród książek, jakie ostatnio ukazały się na wystawach księgarskich, swą szatą zewnętrzną bardzo korzystnie wyróżnia się *Roślina - tłumaczone z francuskiego duże dzieło z cyklu Życie i człowiek*. (...) Mogłoby ono odegrać u nas rolę bardzo dodatnią (...) gdyby nie to, że „errare humanum est”. Oczywiście błędy zdarzają się zawsze, w publikacjach wszelkiego rodzaju. Jest źle, jeśli spotyka się je w pracach ściśle naukowych, dostępnych tylko szczupłemu gronu specjalistów. Stokroć gorzej jednak, jeśli od błędów aż roi się w książce popularnonaukowej, przeznaczonej dla kół szerokich. (...) Ci, dla których książka przeznaczona jest przede wszystkim, nie mają przecież możliwości kontrolowania ścisłości jej twierdzeń i definicji. (...)

Nie sposób przytaczać tutaj wszystkich zauważonych błędów. Jest to tylko przykładowy wybór pewnej ilości.

Strona 17 - objaśnienie do ryc. 5: „ze słupków (po zapłodnieniu) rozwijają się nasiona (kasztany)”. Chodzi tu przecież nie o nasiona, lecz o owoce. Student 1 roku rolnictwa czy ogrodnictwa nie zda egzaminu z botaniki, jeżeli nie będzie

uważając ją słusznie za jedną z największych zdobyczy naukowych XIX. wieku. Do swych popularyzujących wiedzę książek przywiązywał prof. N u s b a u m dosyć wielką wagę i wkładał w nie dużo pracy, szedł bowiem w tym względzie za wskazówką D a r w i n a daną H u x - l e y ' o w i, „że pisma popularno-naukowe, treści ogólnej, mają prawie taką samą doniosłość dla postępu umiejętności, jak prace oryginalne”. (...) Ale miał prof. N u s b a u m jeszcze inny взгляд na oku, pisząc swe popularne książki. Oto, co (...) mówi: „Głębokie wczytanie się w biblię natury, w jej wielkie i odwieczne prawa podnosi nas i uszlachetnia, podporządkowuje nasze osobiste sprawy interesom ogółu, jako jednostki biologicznie wyższej. A wśród społeczeństw ucywilizowanych dopóty panować będą niskie instynkta, właśnie plemienne i religijne, dopóki istnieć będzie obłuda, giętokość sumienia i brak przekonania, dopóki wielkie prawdy filozoficzne, płynące z poznania przyrody, nie staną się duchową własnością całego ogółu i nie wejdą w jego krew i kości.”

Działalność popularyzatorska i nauczycielska J. N u s b a u m - H i l a r o w i c z a. Przemówienie B. Fulińskiego.

boleł nad wszystkimi stratami poniesionymi przez naukę polską w ostatnich latach

Towarzystwo nasze w ostatnich dwóch latach poniosło niepowetowane straty przez zgon przedwczesny swych członków i przewodników. Zeszłego roku pochyliliśmy smutne głowy nad grobem R u d z k i e g o, na wiosnę r .b. opłakiwaliśmy swego niezapomnianego nigdy prezesa R a c i - b o r s k i e g o... A oto teraz, zaledwie przed 3 miesiącami, znów serca nasze zastygły na wieść o śmierci S m o l u c h o w s k i e g o ! Grom spada na nas po gromie!...Nieubłagany los z jakąś okrutną i złośliwą - zda się - premedytacją porywa spośród nas największych, najlepszych, najzasłużeńszych, by ducha zbiorowości naszej zubożyć i wyjałowić...

Przemówienia wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Krakowskiego Oddziału Pol. Tow. Przym. im. Kopernika, poświęconemu uczczeniu pamięci prof. Maryana Smoluchowskiego, dnia 11. grudnia 1917 r.: Maryan Smoluchowski. Przemówienie przewodniczącego p. I. Morozewicza.

przytaczał słowa wielkiego fizyka

„Od wszechczasów - powiada - nauki ścisłe, uznające tylko prawa przyrody i własny rozum człowieka, były antidotum, odtrutką przeciwko ślepej wierze w autorytety, przeciwko niewolni-

wiedział, że z załączków rozwijają się nasiona, ze słupków zaś (ściśle biorąc z załączni) – owoce.

Strona 18 – „Zwierzęta nie mogą istnieć nie zjadając roślin” – a zwierzęta drapieżne, mięsożerne, których jest przecież mnóstwo, zarówno gdy chodzi o kręgowce, jak i typy niższe? A pasożyty ze świata zwierzęcego?

Strona 19 - (...) „Grzyby są charakterystycznym przykładem złożoności procesów płciowych u niektórych roślin: ze wszystkich żywych organizmów tylko u nich istnieją cztery rodzaje płci zamiast dwóch.” Jakież to płcie znane są w przyrodzie obok męskiej i żeńskiej? Zapewne chodzić tu ma o spotykane u części grzybów fazy w trakcie rozmnażania generatywnego, jak zwłaszcza fazę dwujądrową (dikariotyczną), ale któż określać je może jako płcie i to aż 4. (...)

To są tylko przykłady błędów i nieścisłości przytoczone wrywkowo. Mimo woli nasuwa się pytanie: gdzie byli recenzenci, którzy musieli chyba oceniać wartość przekładu?

Recenzje. O pewnej książce – pięknej, ale mocno bałamutnej. Marian Nowiński

interesował się, ale i niepokoił zarazem

Zagadnienie determinacji płci jest od dawna jednym z najbardziej interesujących problemów biologii. W miarę emancypacji kobiet przyczyna tego zainteresowania przesuwana się z ambicji rodowych na naukowo uzasadnione powody, dla których człowiek chciałby umieć regulować płć potomstwa. W biologii człowieka chodzi przede wszystkim o wykluczanie z populacji niekorzystnych cech sprzężonych z płcią. Defekt genetyczny warunkujący hemofilię A, związany jest zawsze z chromosomem X. Gdyby udało się zdeteminować potomstwo ojca chorego na hemofilię w kierunku męskim, dalsze pojawianie się tej choroby mogłoby mieć miejsce tylko w razie nowych mutacji. Dużo przemawia za tym, że liczba niekorzystnych genów sprzężonych z płcią jest znacznie większa niż przykładowe geny hemofilii i daltonizmu. Prawdopodobnie znacznie częściej rola niekorzystnego genu jest jednak nie tak wyłączna, i dlatego zamaskowana. Wiadomo np., że marskość wątroby występuje około 3 razy częściej u mężczyzn. Nie jest to wynikiem częstszego jedynie używania przez mężczyzn alkoholu, skoro stwierdzono, że występuje ona 5 razy częściej u daltonistów.(...)

Przegląd literatury dotyczącej badań nad determinacją i regulacją płci dostarcza wyjątkowej mnogości kontrowersyjnych opinii. Wydaje się jednak, że możliwości regulacji płci zwierząt hodowlanych są realne i leżą w sztucznej inseminacji frakcjami nasienia uzyskanymi przez rozdział wykorzystujący prawdopodobne różnice

czej służalczości umysłów. Także i w szkole wyrabiają one samodzielność sądu, odwagę przekonania przez krzewienie głębokiej czci dla ścisłości i obiektywnej sprawiedliwości – przez ubóstwianie prawdy. Entuzjazm dla prawdy „fanaticism for veracity” – jak mówił H u x l e y , fanatyczne dążenie do rzetelności i prawdy – to jest podkład etyczny, odpowiadający tym naukom i przez nie wzmocniony. Prowadzą one walkę z błagą i frazesem – chorobami, które toczą nasze społeczeństwo i zniekształcają nasz język literacki, zwłaszcza w tej dziedzinie, która przez długi okres czasu pod obuchem politycznego niewolnictwa, jaknajstaranniej tępić musiała zmysł prawdomówności”.

Przemówienie dr. Ignacego Zakrzewskiego.

podziwiał Smoluchowskiego wyrozumiałość i życzliwość dla młodzieży

Nigdy nie zapomnę pewnego epizodu z jednej z wypraw tatrzańskich. S m o l u c h o w s k i udał się w gronie naszym, samej młodzieży, na wycieczkę narciarską w Tatry Zachodnie. Szereg zimowych, mroźnych nocy spędziliśmy w schronisku narciarskim w dolinie Starorobociańskiej (...) Wieczorem, jak to zwykle w życiu schroniskowem bywa, wyznaczaliśmy kolejno z pośród siebie jednego, którego obowiązkiem było zajmowanie się kuchnią, przynoszenie wody z pobliskiego potoku itd; Profesor w myśl cichej umowy, był oczywiście wyłączony z tej kolei. Ale oto pewnego wieczoru (...)w pomroce zobaczyłem postać profesora objuczoną pełnymi wiadrami i brnącą z nimi w głębokim śniegu w kierunku schroniska. Kiedy chcieliśmy wiadra odebrać, wylał nas, przypominając, że nie po to jest na wycieczce, żeby wylać się z pod jej prawideł.

pokazywał cierpienia uczonego podczas zawieruchy wojennej

W życiu swoim krótkim doszedł on do wyzń, które rzadko komu było dane osiągnąć. I z pewnością byłby szedł dalej po swej drodze ku nowym nadzwyczajnym zdobyczom, gdyby nie wojna. Wojna wpłynęła na S m o l u c h o w s k i e g o fatalnie. Jego całe dostojne człowieczeństwo cierpiało nad rozlaniem się owego morza barbarzyństwa nad światem, jego głęboko wkorzeniona miłość do nieograniczonej wolności ranila się nieustannie na ścianach duszącej wszystko klatki, w jaką zamknięto Europę, jego wygórowane pojęcie o życiu sprzeciwiało się całą siłą bezdusznym wybrykom militarizmu. (...) a obrzydzeniem napełniały go wysoki nieodpowiedzialnej, wojennej polityki.(...) coraz częściej wrywały mu się słowa: ach, żeby to raz się już

fizyczne plemników X i Y. Możliwe, że metodą tego rozdziału będzie sedimentacja.

Trzeba jednak już dziś wysunąć teoretyczne zastrzeżenia co do prób z tą metodą regulacji płci u ludzi. W najcięższej i najlżejszej frakcji nasienia można spodziewać się nieproporcjonalnie dużej ilości tych plemników, które na skutek zaburzeń mejozy (non disiunctio) mają nieprawidłowo dużo lub mało chromosomów i prowadzą do powstania organizmów nieprawidłowych. Dopiero w miarę rozprzestrzeniania się tej metody regulacji płci w hodowli okaże się, czy ryzyko powstania osobników aneuploidalnych jest tu rzeczywiście większe niż w naturze. Trzeba poza tym zdać sobie sprawę, że oddanie w ręce człowieka prawa decydowania o płci swych dzieci może być przyczyną szeregu niepokojów, tak w skali społeczeństwa (ingerencja państwa) jak i rodziny.

O czynnikach determinujących płęć i możliwościach jej regulowania. Maciej Krzanowski

był żywo zainteresowany

Prof. Sengbusch (...) W ostatnich paru latach (...) zainteresował się hodowlą karpia. W szczególności wysunął hipotezę, która sprawdziła się na słodkim łubinie, wedle której można znaleźć wśród karpia normalnie ościstych również mutację pozbawioną ości.(...)

Wyniki dotychczasowych badań wydają się być bardzo ciekawe. (...)

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość ogromną zmienność osobniczą w ilości ości u karpia. Obok osobników mających około 300 ości znaleziono osobniki, które mają ich tylko 80. Istnieje prawdopodobieństwo znalezienia mutantów o jeszcze mniejszej ilości ości a może nawet mutacji bez ości. (...)

Otwierają się perspektywy badań genetycznych nad dziedziczeniem się tej cechy.

Kronika naukowa. Selekcja karpia bez ości oraz próby chowu karpia w podgrzanej wodzie. Stanisław Żarnecki

skończyło, żeby to już było po wojnie, żeby to jakoś przeżyć. I nie było mu danem doczekać się tego końca. Przyszła zniemacka wojenna choroba, która powaliła go, jak uderzenie piorunu roztrąskała wspaniale rozkwitły w niebo ramionami sięgający dąb.

Przemówienie p. W. Goetla p. t.: Ze wspomnień osobistych o Maryanie Smoluchowskim

nie wyobrażał sobie aż takiej ignorancji i amatorszczyzny

Ustęp pt. „Volkskunde”, napisany przez dra A r v e d a S c h u l t z a (...) nie ma nawet wartości artykułu popularnego (...) Schematy, zapożyczone ze szkolnych lekcji mitologii klasycznej, przykłada się żywcem do materiału słowiańskiego.

Następuje więc mixtum compositum, osobliwy popis erudycji. Zjawia się Piorun, którego w czasach chrześcijańskich zastąpił św. Eljasz (!) (...) Ale na tym nie koniec! (...) Na Łysej Górze miał stać posąg bóstwa Lelum-Polelum. (...) W lasach mieszkają dziwożony, południce, boginki, wilkołaki; nad nimi panuje duch leśny. Co za dziwna natura, że nie może sobie niczego wyobrazić bez hierarchii i obcej w dodatku, gdyż duch leśny jako żywo, jest Rosyaninem z pochodzenia.

Ocena dzieła: „Handbuch von Polen” Schultz A. Rozdział Volkskunde. Podał J.St. Bystron.

wybrała Lucyna Grębecka